

Oplata pocztowa ulszczona gołównką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 11

Warszawa, 5 czerwca 1938 r.

Rok XIV

# CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



NADSTRAŻNIK CELNO-GRANICZNY Z CZASÓW  
KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

(Wg. współczesnej akwatiny Diehl-Paris)

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Ganicznych

ul. mł. WŁADYSŁAWA BĄGIDA

# Naczelny Wódz wzywa Naród do zjednoczenia

*W Warszawie obradowała ostatnio Rada Naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego. W wyniku tych obrad powzięto szereg decyzji o nader doniosłym znaczeniu dla realizacji celów, jakim służy O.Z.N.*

*Na urządzone z okazji obrad przyjęcie towarzyskie przybył Naczelny Wódz, Marszałek Smigły-Rydz, który wygłosił do zebranych przemówienie, wskazując na konieczność zjednoczenia się Narodu pod wspólnym sztandarem.*

*Przemówienie to brzmiało następująco:*

Szanowni Państwo!

Nawiązując do słów gen. Skwarczyńskiego muszę stwierdzić, że przybyłem do Was nie tylko dla przyjemności, ale i z poważnego poczucia obowiązku. Dlaczego? Niejednokrotnie już w tej materii mówiłem, wobec tego dziś powiem krótko.

Szanowni Państwo, przed wojną jest pokój, każdy okres pokoju kończy się wojną. Jest to reguła, która jest stwierdzona doświadczeniem krwi, tragediami narodów w ciągu tysiącleci. Chciałbym zobaczyć człowieka, który by twierdził, że dziś właśnie żyjemy w epoce, która ma znamiona wyraźnie wskazujące, że ta reguła stała się anachronizmem, że przestała istnieć. Nie chcę nikogo straszyć wojną, nie chcę bawić się w proroctwa, będę ostrożny i powiem jedno: ja mniemaniu, że ta reguła, stwierdzona przez tysiąclecia przestaje obowiązywać, wierzyć nie mogę, wierzyć nie mam prawa.

Dlatego też nie jest dla mnie rzeczą obojętną, jak społeczeństwo nasze, jak naród nasz żyje w czasie pokoju. Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego wysiłku, harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarom wiecznej i niekończącej się niezgody i gderliwego pierścactwa.

Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są według mego rozumienia konieczne dla Polski.

Dlatego, jak stwierdziłem tu na początku, przychodzę do Was dziś i z przyjemnością i w poczuciu obowiązku.

Jakąż Wam dać radę? Dam Wam żołnierską radę — prostą.

Oto, że musicie mieć dużo poczucia realizmu, dużo trzeźwości w osądzie rzeczywistości, a równocześnie dużo optymizmu.

Ten trzeźwy realizm powie Wam i musi Wam powiedzieć, że macie jeszcze przed sobą bardzo dużo trudności, bardzo dużo przeszkód, które musicie zwalczyć. W tak miłym towarzyskim gronie, po przyjacielsku na ucho, musimy sobie powiedzieć, że hasło zjednoczenia narodowego, zdawałoby się tak popularne, z taką radością przyjęte przez szerokie masy społeczeństwa, przy bliższym rozejrzeniu się, przy zbadaniu, w jaki sposób jest ujmowane, ukazuje pewien szczególny objaw; mianowicie, że aby odpowiedzieć tym pojęciom różnorodnym, trzeba by mieć tyle barw dla zjednoczenia narodowego, że na pewno ilość barw tęczy nie wystarczałaby.

Aby odpowiedzieć pojęciom i pragnieniom, bardzo często ukrywanym, które przy takiej czy innej sposobności dają się zauważyć, wydobywają się przy takiej czy innej okazji, trzeba by chyba stworzyć wiele obozów zjednoczenia narodowego, aby zadowolić wszystkich. A wiadomo — to można z całą pewnością przepowiedzieć — że one, w tej ilości istniejąc obok siebie, dopiero pokazałyby, co to jest nie zjednoczenie narodowe, a generalna wojna.

Na pewno niejednen z rzekomych entuzjastów zjednoczenia narodowego wtedy właśnie, kiedy się zjednoczenie realizuje — chłodnie. Bo cóż się okazuje? Okazuje się, że to zjednoczenie nie na jego podwórku się realizuje, że ma się realizować nie podług jego miary.

Tu trzeba sobie powiedzieć, że niejednokrotnie zarzucane bywa samo wystąpienie z hasłem zjednoczenia. Wystarczy, że ten, nie kto inny z tym hasłem wystąpi, aby już powstały zarzuty, zarzuty ciężkie, tym cięższe, jeśli chce on swoje hasło realizować, jeśli rzetelnie je rozumie i tej rzetelności od innych wymaga w związku ze zjednoczeniem narodowym; jeśli raz wreszcie chce zadać kłam tej opinii, temu osądowi tak smutnemu, wypowiedzianemu przez królową Marię Ludwikę o Polsce, że Polska to jest wspaniałe Królestwo, którego nie doceniają sami Polacy, niwecząc je przez wolność nie okiełznaną porządkiem.

Szanowni Państwo. Refleksji, dyktowanych trzeźwością i realizmem, można by wypowiadać dużo. Nie chcę tego kontynuować, bo nie chcę osłabiać drugiej części mej rady odnoszącej się do optymizmu.

Panie Generale, Szanowni Państwo. Dziękuję Państwu za waszą cfiarną pracę, bo praca publiczna u nas — być może i gdzie indziej, ale u nas na pewno — wymaga ogromnego samozaparcia się i ogromnego poświęcenia, o ile jest rzetelnie wypełniana i rzetelnie pomyślana.

Dziękując Wam za tę pracę z całego serca, życzę Wam optymizmu i wierzę, że Wasz wielki cel, który jest wielkim jednocześnie dla Polski — wypełnicie.



# Widmo zagłady nad Czechosłowacją

Ostatnie wydarzenia na terenie Czechosłowacji, znane niewątpliwie wszystkim naszym czytelnikom z prasy codziennej, zwróciły na siebie uwagę całego świata. Nastąpiło to, co nastąpić musiało, jako nieunikniona konsekwencja błędów polityki czeskiej: oto, mniejszości narodowe, stanowiące w C. S. R. faktyczną większość ludności, upomniały się stanowczo o swe prawa, systematycznie przez Czechów gwałcone.

Zbyteczne byłoby rozwodzić się nad rozmiarami ucisku mniejszości w C. S. R., są to bowiem rzeczy powszechnie znane. Los naszych rodaków za Olzą jest wymownym przykładem zaślepienia czeskiego, nie liczącego się z rzeczywistością i z nicubłaganą logiką faktów, która stanowi, że za każdy fałszywy krok, za każdy błąd, za każdą wyrządzoną krzywdę, trzeba wcześniej, czy później zapłacić.

Na fałszu i krzywdzie milionów ludzi zbudowali Czesi swoje państwo. Szafując obietnicami, których nie mieli zamiaru dotrzymać, podstępnie, a gdzie nie pomógł podstęp, to brutalną siłą — stali się Czesi panami obcego terytorium, właczając je przemocą w ramy swego ustroju państwowego. Obecnie zbliża się groźna dla Czechów chwila porachunku.

Mamy jeszcze świeżo w pamięci rok 1920, kiedy to mogliśmy ocenić należycie „przyjaźń“ czeską dla Polski. Czesi odegrali wówczas smutną rolę „przyjaciela“, czyhającego na to, by walczącemu ostatkiem sił narodowi polskiemu wbić nóż w plecy. Tego dowodu „przyjaźni“ nie możemy Czechom zapomnieć, jak nie zapomnimy zdradzieckiego zagarnięcia prastarej ziemi Piastowskiej, Śląska zaolzańskiego. Nie zapomnimy też długich lat ucisku, w jakim żyją nasi bracia za Olzą, oderwani od Macierzy. Dziś, gdy ludność polska w C. S. R. domaga się stanowczo respektowania swych praw, gwarantowanych przez konstytucję czeską, uważamy to za minimalny postulat, bynajmniej nie wyczerpujący żądań, jakie mamy prawo Czechom postawić.

Nie mniej bolesne porachunki ma z Czechami uciemiężony naród słowacki, któremu przed 20 laty przyrzeczono w Pittsburgu zupełną autonomię polityczną, gospodarczą i kulturalną. Ze Słowakami obeszli się Czesi najokrutniej, gdyż nie dotrzymali żadnej z danych im obietnic, a odwrotnie — dokonali nawet zamachu na ich odrębność narodową, stwarzając fikcyjne pojęcie narodu „czesko-słowackiego“, które w oczach świata miało usprawiedliwić bezwzględna politykę czechizacyjną na obszarach zamieszkałych przez ludność słowacką. Co więcej — Czesi wyparli się tego, by kiedykolwiek podpisywali podobną umowę ze Słowakami. „Przypomni“ im to obecnie przybyła z Ameryki na polskim transatlantyku m/s „Batory“ delegacja słowacka, która przywiozła oryginał umowy pittsburskiej, z widniejącym pod nią podpisem m. in. Masaryka.

Najbardziej jednak dynamiczny moment w zagadnieniu mniejszościowym na terenie C. S. R. stanowią dziś Niemcy sudeccy, którzy z mniej lub więcej biernej polityki wyczekiwania przeszli ostatnio do ofensywy. Niemcy są największą liczebnie grupą mniejszościową w C. S. R., gdyż stanowią 28% ogółu ludności; w kraju, w którym rzekomi autochtonowie, tj. Czesi, stanowią zaledwie 40% ludności (Słowacy — 13%, Węgrzy — 8%, Rusini — 3%, Polacy — 1%), ma to swoją specjalną wymowę.

Sudety, wtłoczone pomiędzy Niemcy i Austrię i zamieszkałe przez zwartą grupę Niemców, od wieków tu osiadłą, były zawsze najsłabszym punktem tego sztucznie zbudowanego państwa, jakim jest Czechosłowacja. Tak długo nie groziło z tej strony Czechom niebezpieczeństwo, jak długo Rzesza była rozbita wewnątrz. Z chwilą jednak dojścia do władzy obozu narodowo-socjalistycznego w Rzeszy, sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Imponujący proces konsolidacji Niemiec pod wodzą Adolfa Hitlera objął również wszystkie skupiska niemieckie poza granicami Rzeszy, a więc i Sudety. Po Anschlussie Sudety zostały całkowicie oskrzydłone przez potęgę niemiecką, ku której — naturalną koleją rzeczy — gravitują silniej, niż ku Czechosłowacji.

Jakkolwiek Czesi byli zawsze zbyt rozsądni na to, by stosować na terenie Sudetów podobny ucisk czechizacyjny, jak to czynili na obszarach zamieszkałych przez ludność polską, słowacką, ruską czy węgierską — to jednak czuli się dotąd dość silni, aby opierać się dążeniom autonomicznym partii niemiecko - sudeckiej. Dziś — żądania wodza tej partii, Henleina, za którym stoi cała potęga hitlerowskich Niemiec, brzmią już jak ultimatum.

W pierwszej chwili Czesi stracili głowę — tak bliskie, tak groźne objawiło się im widmo katastrofy. Po raz pierwszy przywódca mniejszości rozmawiał z rządem czeskim, jak równy z równym, wysuwając nie prośbę, lecz żądanie. Rozpoczęła się gra na zwłokę, w czasie której rząd czeski gorączkowo zabiegał o poparcie mocarstw europejskich, na pomoc których mógł liczyć. Okazało się jednak, że nikt w Europie nie zamierza uwikłać się w wojnę poto, by bronić sztucznego tworu państwowego w jego obecnej formie. Owszem, nawet ze strony sojuszniczej Francji doradzono Czechom zastanowić się nad rewizją obecnego stanu rzeczy, która tak czy inaczej musi kiedyś nastąpić. Co więcej — przekonali się Czesi, że ich samobójcza polityka zbliżenia z Sowietami nie znajduje u nikogo uznania i że w decydującej dla nich chwili są zupełnie osamotnieni, nie mogąc liczyć na pomoc nawet i Sowietów, zaabsorbowanych własnymi trudnościami.

Zaognienie sytuacji przyniosło zamordowanie dwóch Niemców przez żołnierzy czeskich w Chebie, oraz fala prowokacji i szykan antyniemieckich. Czesi nie dają za wygraną i choć zdani są tylko na własne siły, przygotowują się do walki. Świadczy o tym powołanie pod broń 2-ech roczni-

ków, obsadzenie granicy z Niemcami przez wojsko i pośpieszne fortyfikowanie granic.

Tymczasem, żądania Niemców sudeckich idą w kierunku przyznania Sudetom całkowitej autonomii lokalnej. Jeśli to żądanie będzie odrzucone. Niemcy sudeccy zaproponują urządzenie na swym obszarze plebiscytu pod kontrolą międzynarodową, który zadecyduje o tym, czy Sudety pozostaną przy C. S. R., czy też zostaną przyłączone do Niemiec. Jeśli i to żądanie zostanie odrzucone — głos zabiorą armaty niemieckie... Jak widać. Henlein zostawia Czechom właściwie tylko formę samobójstwa, bowiem każda z tych alternatyw oznacza w praktyce odpadnięcie Sudetów od C. S. R.

Jednocześnie, walczą o swe słuszne prawa inne również mniejszości narodowe w C. S. R., domagając się pełnych swobód obywatelskich. I z tej strony również wysuwane jest hasło autonomii lokalnej dla obszarów, zamieszkałych przez poszczególne grupy mniejszościowe, w sumie więc — jeśli rząd czeski nie zdecyduje się odstąpić od swej błędnej polityki w stosunku do mniejszości — Czechosłowacji grozi rozpadnięcie się od wewnątrz, jeśli nawet uda się jej uniknąć zbrojnego starcia.

Obecnie odbywają się na terenie C. S. R. wybory do samorządów gminnych. Mimo niesłychanego teroru i gwałtów przedwyborczych, popełnianych głównie dzięki akcji partii komunistycznej, która judzi Czechów przeciwko mniejszościom, nawołując do represyj w stosunku do działaczy autonomistycznych niemieckich, polskich, słowackich i węgierskich — na obszarach zamieszkałych przez mniejszości głosowanie przemieniło się w spontaniczne manifestacje narodowe. W 31 gminach, w których zgłoszono listy polskie, Polacy zdobyli 299 mandatów (Czesi — 247, Niemcy — 18, komuniści — 37, Żydzi — 1). Na listy polskie odano o 2.941 głosów więcej, niż przy wyborach w 1935 r., mimo że władze czeskie użyły poboru rezerwistów polskich dla osłabienia stanu liczebnego list polskich. Wskazuje na to, iż pobrani byli do wojska rezerwiści nie z jednego rocznika, ale mężczyźni od 23 do 45 lat, posiadający pełne prawa wyborcze. Prawie w przeddzień wyborów w samym Trzyńcu wzięto do wojska 600 hutników Polaków. Poborem objęci zostali również liczni czołowi działacze polityczni polscy, aby osłabić organizacje wyborcze Polaków.

Ale ani pobór, ani represje, ani konfiskaty prasowe, ani metody zastraszania, ani wreszcie pojawienie się oddziałów wojskowych w szeregu gmin, rozlokowanie silnych oddziałów żandarmerii na pograniczu oraz postawienie w stanie alarmowym czeskich organizacji półwojskowych, nie dało oczekiwanych przez Czechów rezultatów.

Trudno przewidzieć, jak potoczą się dalsze wypadki. Jednak już dziś można z góry powiedzieć, że jeśli Czesi nie opamiętają się i nie zawrócą ze złej drogi, po której kroczą od lat dwudziestu, Czechosłowacji grozi rychła i nieuchronna zagłada!

# Akcja niemiecka na Kaszubach

Główne bazy wpływów niemieckich na Pomorzu leżą w pasie Noteci i Wisły. Pilnując czujnie swego stanu posiadania w tym rejonie, mniejszość niemiecka usiłuje na innych odcinkach przejść do działania ofensywnego. Usiłowania te objawiają się najczęściej na niezwykle ważnym i czułym odcinku kaszubskim, łączącym Polskę z morzem.

Mniejszość niemiecka skupia się tu prawie wyłącznie na wybrzeżu i w gminach, graniczących z Gdańskiem, którego wpływy gospodarcze i kulturalne na Kaszuby są bardzo silne. W Gdańsku skupiają się nici specyficznej aktywności niemieckiej, mającej na celu zrywanie więzów między szczerze polską i patriotyczną ludnością kaszubską a Macierzą. Z jednej strony mniejszość niemiecka na Kaszubach usiłuje wciągać do swych organizacyj element miejscowy i pozyskiwać dzieci do szkół niemieckich, z drugiej — pewne niemieckie czynniki w Gdańsku, wyzyskując odrębności regionalne kaszubszczyzny, rozwijają propagandę, która ma na celu wpojenie w Kaszubów przekonania, że stanowią oni odrębny naród, mogący się rozwijać tylko w oparciu o kulturę niemiecką.

Propagandzie tej — zresztą bezowocnej — patronował zmarły niedawno etnograf - sławista prof. Fryderyk Lorentz i naczelny archiwista gdański dr. Recke. Najwymowniejszym wyrazem tych dążeń niemieckich było czasopismo pt. „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego”, redagowany pod patronatem d-ra Lorentza w narzeczu kaszubskim. Reprezentowało ono pseudonaukową teorię tego uczonego o odrębności Kaszubów od narodu polskiego. Ze śmiercią Lorentza czasopismo to, które w ciągu kilku lat istnienia nie mogło zdobyć wśród Kaszubów najmniejszej nawet liczby abonentów, przestało wychodzić.

Tym niemniej próby dywersji uprawiane w różnych formach nie ustają.

—:0:0:—

## DAWNE WOJSKO POLSKIE

Odkąd istnieje Polska, odtąd istnieje jej siła zbrojna.

W zaraniu dziejów naszego państwa, jego siła zbrojna składała się z pospolitego ruszenia ludności osiadłej, tak zwanych w o j ó w, których wódz zwoływał za pomocą w i e i. Wiciami były różgi, lub pęki postronków, rozsyłane po kraju sztafeta.

Otrzymawszy wici, woje obowiązani byli natychmiast podążyć w uzkrojeniu pod wskazany przez wodza gród (fortyfikację).

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
III. INF. WŁADYSŁAWA HAGINISA



Wygląd wici (różgi, postronki) miał im przypominać, że będą za niestawiennictwo karani. Kary były surowe, aż do kary śmierci włącznie.

Uzbrojenie wojów było dość prymitywne. Składało się ono z toporów, dzid, proc, maczug, a w późniejszym okresie — mieczy.

Mieczysław I-y stworzył stałą siłę zbrojną, mianowicie drużyny. Drużyny owe utrzymywane były z funduszków książęcych i umieszczane w grodach.

Drużyna stale przebywająca przy boku księcia nazywała się nadworną.

Drużyna jako stała siła zbrojna była odpowiednio szkoloną i zaprawianą do walki. Aby była ruchliwą i zdolną do przebywania większych przestrzeni, występuje konno.

Jej uzbrojenie stale uzupełnia się, z jednoczesnym stosowaniem osłony przeciwko razem nieprzyjaciela. Narazie tą osłoną są skórzane kurty, następnie używane są żelazne blachy i hełmy, które stopniowo przeradzają się w stalowy pancerz, całkowicie okrywający wojaka. Koń walczącego jeźdźca również otrzymuje blachy ochronne.

To wszystko nazywa się zbroją. Jej uzupełnieniem jest tarcza, którą zasłania się wojak, chwytając na nią uderzenia przeciwnika.

Równocześnie do zbroi dostosowywaną jest broń. Jest ona ciężką i mocną. Składają się na nią: kopia (ciężka i długa lanca), miecz, topór, łuk lub kusza. Kusza tym się różni od łuku, że posiada kolbę, przez co jest celniejsza, poza tym, mocniej zbudowana, a napinana jest za pomocą lewarka, gdyż nie każdy miał odpowiednią siłę do napięcia kuszy bez lewarka. Należy zauważyć, że istniały również kusze dużych rozmiarów, tak zwane obłężnicze, napinane za pomocą kołowrta, z których strzelano toczonymi kamieniami. Zarówno kusza ręczna, jak kusza obłężnicza, są pierwotypem strzelby i armaty, w które zamieniły się po wynalezieniu prochu.

Książęce, lub królewskie drużyny, stanowiąc zwarte grupy stałego wojska, zajmując się wyłącznie wojowaniem, poświęcają czas pokoju na szkolenie się w wojennym zawodzie, obmyślając nowe sposoby podchodzenia nieprzyjaciela, nacierania na niego, zwalczania go sztuką władania bronią.

Od końca XI wieku do końca XIII w., za pośrednictwem papieży, tworzą się na zachodzie wyprawy krzyżowe do Palestyny, aby tam walczyć z muzułmanami w obronie Grobu Chrystusa.

Wojacy, idący na te wyprawy w imię obrony chrześcijaństwa, czynili sobie różnego rodzaju ślubowania, przez co wytworzył się pewien nastrój i charakter walczących grup, powstawały wojenne hasła i znaki, dając początek rycerskim zasadom.

Tak powstaje rycerski stan.



Biorąc z Zachodu swą chrześcijańską kulturę, Polska bierze również rycerskie zasady, tworząc u siebie kult rycerskich wyczynów.

W walkach z muzułmanami (Turcy, Tatarzy) polskie rycerstwo szuka swej chwały, a walcząc o całość granic swego państwa, jednocześnie walczy w obronie wiary.

Polskie rycerstwo średniowiecza na swych znakach nosi godło Chrystusa, a z czasem, obrawszy sobie Matkę Bożą za opiekunkę, przez szereg wieków walczy pod jej znakiem z pieśnią „Bogurodzica Dziewica” na ustach.

Polskie cnoty rycerskie i chwała polskiego oręża słyną daleko w świecie przez całe średniowiecze, dając historii nie tylko legendarne, lecz i rzeczywiste postacie, wspaniałych mężów wojennych.

Rycerskie tradycje Polskiego Narodu dotrwały do dzisiejszych czasów.

Pierwsze granice naszego państwa nie były wyraźnie oznaczone. Dopiero Bolesław Chrobry stawia pierwsze znaki na zachodniej granicy, w odgraniczaniu swego władztwa trzymając się rzek. Wziął on tutaj wzór z Rzymskiego Imperium, które swą północną granicę ustaliło na rzece Dunaju, w I i II wieku budując wzdłuż tej rzeki wały i mury ochronne, z łańcuchem twierdz i wież obserwacyjnych, strzeżonych przez legionistów, którzy byli stałą siłą zbroijną ówczesnego Rzymu.

Bolesław Chrobry również stwarza stałą ochronę zachodniej granicy, budując na niej łańcuch twierdz (grodów) i osadzając w nich swe drużyny.

Do czasów Bolesława Krzywoustego drużyny wojenne należycie spełniały swe zadania i im zawdzięczamy dokonane przez naszych pierwszych władców podboje.

Z chwilą, kiedy Polska osłabiła się przez podziały, a król, czy książę nie był w stanie utrzymać stałych drużyn, rozesłał on wtedy swoich wojaków na rolę, aby tam pracując, sami siebie utrzymywali, a tylko na wezwanie swego władcy mieli obowiązek stawiania pod broń.

Taki stan siły zbrojnej nazywał się **pospolicym ruszeniem**.

Pospolite ruszenie przetrwało w Polsce aż do XVIII stulecia, przeżywając kilka kolejnych zmian organizacyjnych, aby w końcu stać się niesformą, warholącą kupą, trudną do ujęcia i domagającą się ciągle przywilejów.

Jest zrozumiałym, że wojak, założywszy sobie gospodarkę i pozostając poza dyscypliną zwartej siły zbrojnej, musiał ulcc demoralizowaniu, a przez to nie był zdolny na czas wojny podporządkować się rozkazom wodza. Ten błąd mścił się długo na naszym organizmie państwowym.

Nie mając należytego oparcia w pospolicym ruszeniu, już w XV w. królowie polscy przystępują do ponownego tworzenia stałej siły zbrojnej, pozostawiając pospolite ruszenie, jako wojsko posiłkowe.

Stałą siłą zbrojną są wówczas wojska zaciężne, opłacane z królewskiej kasy. Opłata zaciężnych wojaków nazywała się żołdem i stąd powstała nazwa żołdat (soldatus), żołnierz.

Król zaciągał żołnierzy również w miarę potrzeby i w miarę posiadanych możliwości finansowych. Stałe załogi utrzymywał tylko w twierdzeniach, które z dawniejszych, drewnianych grodów wyrastały w murowane obronne zamki, nieraz bardzo potężne. Takie zamki powstawały przeważnie na pograniczu, ale też wiele ich było wewnątrz kraju dla obrony przed nieprzyjacielem, który przenikał granice. Zamki te nazywały się królewskimi, w odróżnieniu od zamków, budowanych przez poszczególnych książąt, magnatów i wodzów, dla obrony własnych ziem i własnej osoby.

Poszczególni władcy w swych zamkach z własnych funduszy utrzymywali prywatne wojsko, noszące znaki i barwy swego pana. Znaki i barwy wojsk królewskich były zastrzeżone i nie wolno było ich naśladować.

Królewskie wojska zaciężne też przeżywały różne fazy organizacyjne. Wojsko, zaciągane na stałe, miało swój etat w określonej z góry ilości ludzi na czas pokoju i na czas wojny. Etat ten nazywał się *komputem*. Mieliśmy więc *komput pokojowy* i *komput wojenny*. *Komput pokojowy* był jakby kadram i wojska *komputu pokojowego* stanowiły najlepiej wyszkoloną siłę zbrojną.

Poza wojskami *komputowymi* istniały jeszcze wojska *kwarciane*, zaciągane w miarę potrzeby i utrzymywane z kwarcianego podatku, na ten cel pobieranego, a obliczanego w określonej ilości *kwart* (ćwierci) żyta z łanu.

Stefan Batory tworzy *piechotę wybraniecką*, albo *łanową*, powołując do niej z 20 łanów ziemi jednego człowieka (łan wójtowski 90 mórg, kmiecy 21<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morgi, później łan = 30 mórg).

Wojska występują *chorągwi*ami. Rozróżniamy królewskie *chorągwie* żołnierzy zaciężnych, *chorągwie* *pospolitego ruszenia* i *chorągwie* poszczególnych magnatów (*prywatne wojska*).

W okresie piastowskim wojska zbierają i nimi dowodzą *wojewodowie* i *starostowie*, a poszczególnymi *chorągwi*ami — *chorążowie*. Załogami twierdz dowodzą *kasztelanowie*.

Dowództwo całości wojsk spoczywa w rękach króla, lub księcia.

W Jagiellońskiej dobie król jest naczelnym wodzem, lecz powierza dowodzenie nad wojskami korony *hetmanowi* wielkiemu *koronnemu*, a nad wojskami litewskimi — *hetmanowi* wielkiemu *litewskiemu*. Ci mają podległych sobie *hetmanów* *połnych*. *Chorągwi*ami dowodzą *rotmistrze*, a obrona zamków spada na *wojskich*.

Stanowiska *wojewodów*, *starostów*, *chorążych* stają się *administracyjnymi*, a często tylko *honorowymi*.

Chorągwie składają się z rycerzy (towarzysz pancerny) i ich pocztów, występują całościami terytorialnymi, jak naprzykład chorągwie ziemi wieluńskiej, krakowskiej, laudańska, albo też całościami rodowymi, jak np. chorągwie Rawitów, Dolegów, Nałęczów itp.

Zwierają się one w jeden huf albo hufiec.

Od XV w. począwszy, Polska przyjmuje na służbę stałą określoną ilość żołnierzy cudzoziemskiego autoramentu. Są to Czesi, Niemcy, Serbowie i Węgrzy. Przeważają Niemcy i dlatego organizacja tych wojsk zachowuje niemiecką formę, tworząc oddzielne jednostki regimentów i kompanii. Dowódcą regimentu jest oberszter, dowódcą kompanii — kapitan.

Są też młodszy oficerowie i podoficerowie, oraz spotykamy tytuł generała.

Z czasem, cudzoziemskie regimenty zachowują tylko swój obcy styl i język, gdyż przeważa w nich element polski. Za Stanisława Augusta całkowicie ulegają spolszczeniu.

Cudzoziemskie oddziały są piechotą, ale cudzoziemskim wzorem organizowane są również jezdne chorągwie dragonii, oraz chorągwie ciężkiej jazdy, rajtarów.

Jednakże najlepszą ciężką jazdą polskiego średniowiecza jest husaria, ćwiczona własnym sposobem. Chorągwie husarii były niezrównane w natarciu na główną siłę nieprzyjacielską, szły zwartym szykiem, rozbiły impetem, miażdżyły.

Dla walk podjazdowych, pościgu, wywiadu, używano lekkiej jazdy, którą stanowiły chorągwie kozackie, bardzo zwrotne i ruchliwe.

W XVII wieku powstają chorągwie najłżejszej jazdy pościgowej, wołoskie i tatarskie (ułani).

W XVIII w. husaria i pancerni przeobrażają się w pułki kawalerii narodowej, a chorągwie lekkiej jazdy tworzą pułki straży przedniej.

Twórcą artylerii polskiej jest Władysław IV. On ją pierwszy zorganizował w oddzielną broń, z generałem artylerii na czele.

Król ten również jest reorganizatorem wojska polskiego na modłę zachodnią, wprowadził podział armii na dywizje i brygady.

Po klęskach wojen szwedzkich, artylerię polską podniósł Jan III.

Stanisław August tworzy korpusy artylerii koronnej i litewskiej, doprowadzając tę broń do pięknego stanu.

Wiek XVIII jest znaczącym dla polskiej piechoty, która, otrzymawszy skałkowe fuzje z bagnietami, z poniewieranego dotychczas szaraczka, przeradza się w królową broni.

## Przepadek środków lokomocji w prawie karnym skarbowym

Przestępcy skarbowi wykazują wielką pomysłowość w przemycaniu towarów, w ich transportowaniu, w ukrywaniu i zacieraniu po sobie śladów przestępstwa, oraz w maskowaniu swej działalności przestępczej. Obserwacja ich metod działania daje bardzo ciekawe wyniki i zezwala niejednokrotnie na wysnucie wniosków o dużym znaczeniu praktycznym, o ile chodzi o przeciwdziałanie ich przestępczości i przedsięwzięcie w tym kierunku środków zaradczych.

Niemal każda Placówka Straży Granicznej co pewien okres czasu może zanotować w wyniku swej pracy fakt ujęcia przestępcy skarbowego, który przewozi towar przy pomocy środków lokomocji, specjalnie przysposobionych do transportowania przedmiotów występku. Wystarczy tu wspomnieć takie przypadki, jak transport towarów przemycanych w samochodzie, motocyklu, rowerze itp., specjalnie dostosowanych do przewozu tych towarów. Na te środki lokomocji należy zwracać baczność uwagę, a to ze względu na przepis prawny art. 19 § 3 p. k. s., który przewiduje, że przedmioty występku podlegają przepadkowi choćby nie były własnością sprawcy, chyba że ze względu na słuszne roszczenia interwenienta nie można było orzec przepadku. Zaś przedmiotem występku wedle art. 19 § 2, lit C p.k.s. są również środki lokomocji, specjalnie przystosowane do transportowania przedmiotów występku. Z zestawienia tych dwóch przepisów jasno wynika, że tego rodzaju środki lokomocji ulegają przepadkowi. Jest to nakaz konkretny, obligatoryjny dla władzy orzekającej, zarówno sądowej jak i skarbowej.

Organa wykonawcze winny o tym pamiętać i ich obowiązkiem jest zbierać w postępowaniu przygotowawczym materiał faktyczny, któryby stanowił substrat dla władzy orzekającej w przedmiocie wydania przez nią orzeczenia o przepadku wyżej wspomnianych środków lokomocji. Zbieranie materiału faktycznego powinno iść w kierunku ustalenia, że dany przedmiot zajęty jest środkiem lokomocji i że jako środek lokomocji jest specjalnie przysposobiony do transportowania przedmiotów występku.

Pierwsze zagadnienie w praktyce nie może nasunąć poważniejszych trudności. Środkiem lokomocji do transportowania towarów będą wszelkiego rodzaju przyrządy, służące i przeznaczone do przewożenia przedmiotów występku z miejsca na miejsce, np. samochód, motocykl, rower, łódka, prom, żaglowiec, samolot, statek itp. Kwestia oceny, czy dany przedmiot jest środkiem lokomocji jest łatwa, gdyż, jak widać z przytoczonych przykładów, z pojęciami tymi spotykamy się na każdym kroku w codziennym swym życiu.



Drugie zagadnienie trudniejszym jest przy ustalaniu. Środkiem lokomocji, specjalnie przysposobionym do transportowania przedmiotów występu, będzie ten środek, który jest zaopatrzone w specjalne urządzenia, mające na celu umożliwienie transportowania tych przedmiotów. Te specjalne urządzenia mogą być różnego rodzaju, w zależności od środka lokomocji i od charakteru przedmiotów, które przy użyciu tego środka mają być transportowane. Tak więc może to być na przykład motocykl z wbudowanymi skrzynkami dla umieszczenia w nich przemyconych towarów.

Typowy przykład na zilustrowanie tego zagadnienia znajduje się w Czatach Nr. 9 z dnia 5 maja 1938 r., karta 32, w których został przytoczony fakt zajęcia przez Placówkę Straży Granicznej w Krakowie motocykla Herbertowi Gajowskiemu w czasie transportowania przez niego przy użyciu tego środka lokomocji ze Śląska do Krakowa 32½ kg sacharyny i 4 kg kamieni zapalowych. Wzmianka ta została zaopatrzone w zdjęcie fotograficzne zajętogo motocykla, które w sposób znakomity uwydatnia doskonale przysposobienie tego motocykla do transportowania przedmiotów występu. Widoczne są na zdjęciu dwie skrzynki, wbudowane w sposób trwały w motocykl i stanowiące z nim jedną całość, w których transportowane były towary, pochodzące z przemytu. Z uwagi na te cechy, motocykl ten ulegnie przypadkowi właścic w trybie art. 19 p.k.s.

W praktyce często można spotkać się z samochodami z podwójnym dnem dla transportu towarów, ze skrytkami w stałkach, ze specjalnymi komorami w samolotach itp. Przykłady mnożyć można w nieskończoność, w każdym razie przedmioty te będą środkami lokomocji w rozumieniu art. 19 p.k.s. i z tych względów winny być zajęte.

Władza, prowadząca dochodzenia po zajściu tego rodzaju środków lokomocji, powinna sporządzić protokół oględzin tych przedmiotów. Rzecz to jest konieczna z punktu widzenia techniki prowadzenia dochodzeń, jak i z uwagi na wspomniany przepis art. 19 p.k.s. § 2, lit. C. Sporządzenie protokołu oględzin umożliwi i ułatwi wydanie przez władzę orzekającą postanowienia o przypadku tych przedmiotów. Protokół oględzin powinien zawierać następujące dane: (założenie przykładowe, że został zajęty motocykl): 1) Data sporządzenia protokołu, 2) Miejsce jego spisania, 3) Wymienienie osób, biorących udział w jego sporządzeniu, 4) Marka motocykla, 5) Rok fabrykacji modelu, 6) Ilość cylindrów, 7) Ilość przebytych kilometrów, 8) Szczegółowy wygląd zewnętrzny, 9) Data i numer rejestracji, 10) Wyposażenie, 11) Wartość, 12) Szczegółowy opis cech, które wskazują na specjalne przysposobienie motocykla do transportu.

Ostatnia okoliczność jest najważniejsza. Należy tu wymienić możliwie najdokładniej wszystkie cechy, które wskazują na to przysposobienie. Wskazaniem jest dołączenie zdjęcia fotograficznego, ewent. odrysowanie

zajętego przedmiotu z zaznaczeniem i z uwydatnieniem tych znamion, które świadczą o przysposobieniu do transportu. Mogą tu wchodzić w grę skrzynki dobudowane z zewnątrz, podwójne dno, różnego rodzaju skrytki itp. Opisywanie i ustalanie tych cech niejednokrotnie w praktyce może nasunąć duże trudności. Może się zdarzyć konieczność powołania biegłego. znawcy w dziedzinie odnośnych środków lokomocji, celem wydania w tym kierunku orzeczenia. Opinia biegłego powinna być w sposób nie budzący najmniejszych wątpliwości uzasadniona. Biegłych należy powoływać ze środowiska ludzi niezainteresowanych w danej sprawie, fachowców w odnośnej dziedzinie i nie budzących zastrzeżeń co do swej obiektywności.

Praktyczne znaczenie wyżej wspomnianych czynności jest bardzo wielkie. Od dokładnego ich wykonania zależy kwestia przepadku tych przedmiotów, t. j. środków lokomocji. Ma to znaczenie nie tylko o charakterze ekonomicznym w sensie przysporzenia Skarbowi Państwa dochodów, ale również stanowi czynnik pozytywny przy zwalczaniu przestępczości skarbowych, gdyż dezorganizuje działalność przestępną poszczególnych jednostek, czy też band przemytniczych, podważa ich podstawy finansowe w akcji przestępczej i unieszkodliwia na dłuższy okres czasu przerzucanie terenowe przedmiotów występku. Te momenty każdy pracujący w terenie przy zwalczaniu działalności przestępczej powinien mieć na uwadze, w szczególności powinien o nich pamiętać przy zajmowaniu środków lokomocji, służących do transportowania towarów z uwagi na to, czy nie podpadają one pod przepis prawny art. 19 p.k.s.

—:o:O:—

## Przestępczość żydowska w Polsce

Tysiąc i jedna przyczyna składa się na to, że w Polsce unika się już nie tylko podkreślenia, ale nawet obliczenia procentowego udziału Żydów w całokształcie przestępczości w Państwie. Najważniejszym może powodem jest polska lojalność w traktowaniu ogółu obywateli bez względu na narodowość i wyznanie. W przeciwieństwie do stanowiska zajętego w tej sprawie przez większość państw, w Polsce pozostawia się walkę z przestępczością bez reszty powołanym władzom, których wyroki i orzeczenia nie podlegają dalszym rozstrząsaniom i w zupełności zadowolają poczucie sprawiedliwości ogółu. Kara dotyka wyłącznie przestępcę, środowisko z jakiego przestępca pochodzi nie interesuje już opinii publicznej.

Raczej nie interesowało dotychczas, jeśli pominąć mechaniczną statystykę skazanych. Ostatnio jednak sprawą zajął się profesor z Genewy

Hersz Liebmann i „udowodnił“ na podstawie polskich danych statystycznych, że przestępczość żydowska w Polsce jest znacznie niższa, niż przestępczość nieżydowska. Tak przynajmniej streszcza pracę Hersza L. jedno z żydowskich czasopism warszawskich, z którego wywodami jako krzywdzącymi dla nieżydowskiej, a przede wszystkim polskiej ludności Państwa, absolutnie nie możemy się zgodzić.

Otóż nieprawda! Przestępczość żydowska nie ma sobie równej w Polsce, podobnie jak na całym świecie. Wiedzą o tym przede wszystkim Żydzi, którzy powinni pamiętać, że prewencyjne zastrzeganie się przeciw niepostawionym jeszcze zarzutom i przeczucanie przewidywanych zarzutów na masy ludności polskiej jest swojego rodzaju prowokacją.

Fakty? Owszem, arkusze statystyczne można uzupełnić rubrykami, które obejmą odpowiednie grupy przestępstw i wykażą rolę, jaką w danym przestępstwie odegrał każdy ze skazanych. Oddzielią od siebie grubą linią zbrodniczego i doskonale zabezpieczonego przedsiębiorcę od wykonawców jego poleceń, działających często pod nieodpartym przymusem, lub niezadających sobie sprawy z karalności swoich poczynań.

Zgrupują rubryki arkuszy statystycznych nazwiska, narodowość i wyznanie przestępców takich jak handlarze żywym towarem, falszerze pieniędzy, przestępcy dewizowi, oszuści wszelkiego autoramentu, lichwiarze, paserzy, szantażyści, przemytnicy, handlarze narkotykami itp.

Oddzielią od siebie te rubryki bardzo tłustym drukiem przemytnika lub przestępcę dewizowego, który wyrządził Skarbowi Państwa szkodę na sumę kilkudziesięciu milionów, od przemytnika lub przestępcy dewizowego, który przemycił kilogram tytoniu lub wywiózł za granicę bez zezwolenia kilka złotych. Doład statystyka nasza nie bawi się w takie odcienie i wielki czy mały przestępca tej samej branży figuruje w tej samej rubryce jako jednostka.

Uzupełnione nowymi rubrykami arkusze statystyczne określą ilość, narodowość i wyznanie nie tylko skazanych, lecz także oskarżonych, którzy przez ucieczkę za granicę uchylili się od wymiaru sprawiedliwości. Wykażą również ilość specyficznych szkodników społecznych, wszelkiego rodzaju aferzystów, kombinatorów, hien licytacyjnych itp. paserzytów, którzy operują wielkimi środkami finansowymi i działając z ukrycia, unieszczęśliwiają tysiące ludzi i okradają Skarb Państwa na olbrzymie sumy, lawirując przy tym z taką zbrodniczą zręcznością, że podczas gdy ich najemni agenci masowo zaludniają kryminaly i wypełniają rubryki arkuszy statystycznych — oni sami pozostają bezkarni. Słowem typy, jakie z powodu chwilowego braku innych sankcji, pakuje się ostatnio do Berezy.

Uwagi niniejsze to nie polemika, ale wyraz oburzenia z powodu urządzania sobie drwin z opinii publicznej pod firmą naukowości.

Rozumując w sposób podobny, jak to czyni organ żydowski w ornawianym artykule, możnaby postawić twierdzenie, że przemytników-Żydów w Polsce wogóle nie ma i że przemycają wyłącznie nieżydźci.

Jakto? Ano choćby statystyka działalności Straży Granicznej, która wykazuje, że ofiarą strzałów strażniczych pada co roku kilkadziesiąt osób, w tym ani jeden Żyd. Ergo — nicma Żydów-przemytników!

Naprawdę jest trochę inaczej. Przemytnik-Żyd finansuje wielkie afery przemytnicze i inkasuje lwią część zysku. Na granice jednak nie idzie sam (tam się strzela), ale wysyła dziesiątki i setki „cyfr statystycznych“, na których rachunek potem p. Hersz Liebmanna zapisuje przestępczość w Polsce.

Odnosimy się z zaufaniem do oficjalnych cyfr statystycznych i z szacunkiem dla nauki statystyki. Sprzeciwić się natomiast musimy posługiwaniu się statystyką dla udowadniania nieprawdziwych tez.

Żydzi w Polsce powołują się na zagraniczne autorytety z zakresu statystyki o swojej przestępczości.

Istnieją w tej materii jeszcze inne źródła, również zagraniczne. Nie wspominalibyśmy o nich, gdyby nie zarzut spotykający niesłusznie nieżydowską ludność Polski. Otóż w 1933 r. czytaliśmy w innym piśmie warszawskim, że szef policji niemieckiej ogłosił studium statystyczne pod podobnym tytułem i doszedł do wręcz przeciwnych wniosków. Dotyczyło to Niemiec, w stosunku do których przecież Żydzi o wiele byli lojalniejsi niż do Polski. Poza tym istnieje i rośnie z dnia na dzień duża literatura w tym przedmiocie we wszystkich językach świata, że wymienimy tylko język niemiecki, rumuński i węgierski. W Polsce taką literaturę zapoczątkowują obecnie Żydzi krajowi i szwajcarscy.

Dalecy jesteśmy od antysemityzmu i nie mamy się za powołanych do rozwiązywania zagadnień społecznych i politycznych.

Nie mniej uważamy za obowiązek każdego Polaka i obywatela wystąpić w obronie prawdy, którą dla niepolских celów dowolnie się nagina i przeinacza.

—:o:o:—

## Bilans 1937 roku

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
ul. m. WIADEKAWA BAGRZA

Stało się tradycyjnym zwyczajem, że czytelnicy „Czat“ są co roku informowani o sumie działalności Straży Granicznej w dziedzinie zwalczania przestępczości skarbowo-celnej. Czyniąc zadość przyjętym zwyczajom, podajemy poniżej kilka cyfr za 1937 r. Dla ułatwienia porównania —



obok cyfr wskazujących wyniki za ostatni rok, podawane są również cyfry za lata poprzednie.

Cyfry te przedstawiają się następująco:

*Wartość przytrzymanego przemytu:*

1937 r. — 1.495.700.— zł.	1935 r. — 1.906.000.— zł.
1936 r. — 1.803.861.— „	1934 r. — 2.508.000.— „

*Ilość wypadków przytrzymania przemytu.*

1937 r. — 10.323	1935 r. — 14.186
1936 r. — 14.285	1934 r. — 17.185

*Osób z towarem przytrzymano:*

1937 r. — 15.822	1935 r. — 18.130
1936 r. — 20.627	1934 r. — 22.570

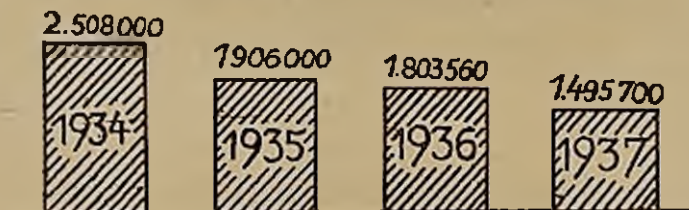
*Wartość udowodnionego przemytu:*

1937 r. — 3.084.126.— zł.	1935 r. — 2.438.968.— zł.
1936 r. — 1.394.950.— „	1934 r. — 2.495.000.— „

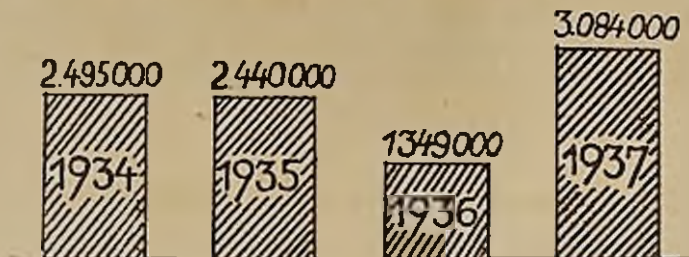
*Ilość wypadków udowodnienia przemytu:*

1937 r. — 1189	1935 r. — 1054
1936 r. — 1361	1934 r. — 1109

Stosunek cyfr, odnoszących się do przemytu przytrzymanego i udowodnionego za r. 1936 i 1937 przedstawia się następująco:



*Przytrzymany przemyt*



*Udowodniony przemyt*

Ogólna wartość przemytu przytrzymanego zmniejszyła się w r. 1937 o 308.161.— zł., ilość wypadków przytrzymania przemytu w r. 1937 zmniejszyła się o 172 wypadki, jak również ilość osób przytrzymanych z przemitem zmniejszyła się w 1937 r. o 4.804 osoby.

Odmienne przedstawia się kwestia wartości przemytu przytrzymanego w 1 wypadku.

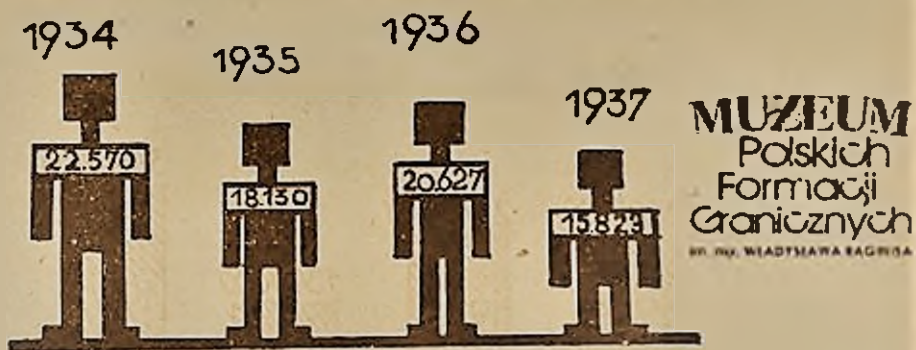
W r. 1936 wartość ta wyrażała się kwotą 1.262,76 zł., a w r. 1937 kwotą 1.448,61 zł.

Wartość przytrzymanego przemytu w stosunku do 1 osoby wyrażała się w r. 1936 kwotą zł. 874,51, a w r. 1937 kwotą zł. 945,26.

Jeżeli idzie o przemyt udowodniony, to jego ogólna wartość zwiększyła się w r. 1937 o 1.689.176 zł., ilość wypadków udowodnienia przemytu zmniejszyła się o 172 wypadki.

Wartość przemytu przytrzymanego i udowodnionego przez poszczególne Okręgi przedstawia się następująco:

Komendy Okręgu:	Przytrzymany przemysł w złotych:				Udowodniony przemysł w złotych:			
	1937	1936	1935	1934	1937	1936	1935	1934
Mazowiecki	44.701	52.016	69.969	116.585	501.253	4.648	3.001	15.034
Pomorski	83.431	71.131	138.846	122.201	44.279	30.907	12.745	26.009
Wielkopolski	88.820	112.841	174.841	329.280	70.954	346.857	59.445	187.147
Śląski	234.431	888.121	753.126	1.291.640	1.984.383	256.695	1.838.910	1.023.290
Zach. Małop.)	224.157	270.047	312.404		161.160	371.706	328.194	
Wsch. Małop.	76.331	77.969	179.749	300.393	122.639	111.243	51.800	133.367
Egzekutywa	211.157	304.083	274.678	262.724	193.608	218.944	144.813	1.039.958
Ponadto spowodowano zajęcie przemytu w Gdańsku	32.672	36.304	2.493	24.492	2.850	—	—	—



### Przytrzymani przemysłowcy

\*) Do roku 1934 włącznie I. O. Zach. Małopolski i I. O. Wschodnio - Małopolski istniały jako jeden Małopolski Inspektorat Okręgowy.





Dane odnoszące się do przestępstw dewizowych żadną miarą nie dają obrazu całokształtu przestępczości dewizowej w Państwie, gdyż do zwalczania tej przestępczości powołane są specjalne organa, a Straż Graniczna ma do czynienia z tą kategorią nadużyć na szkodę Skarbu Państwa zasadniczo tylko na terenie wykonywania swych podstawowych obowiązków, a więc głównie w pasie granicznym.

Z ŻYCIA BURSY STR. GR.

## **Darmowa trybuna**

*Niedzielne popołudnie. Piękny wiosenny dzień, jak go spędzić? Kino już się znudziło. Zresztą, skąd wziąć pieniędzy, bo wychowawca, zamiarkowawszy coś niecoś, co raz skromniejsze wydziela racje.*

*W tym, kolorowy plakat zaabsorbował naszą uwagę. Czytamy: „Dziś mecz piłki nożnej Pogoń — Warta o mistrzostwo Ligi”. Jednogłośnie postanawiamy udać się na boisko Pogoni. Przecież tam nie wydamy ani centa, od czegoż „darmowa trybuna”?...*

*Martwa zazwyczaj, pnąca się górę ulica Stryjska, prowadząca na boisko Pogoni, ożywia się. Mrowie ludzi kroczy chodnikami. Momentalnie ginie w tym mrowiu różnobarwnym, nawet różnojęzycznym. Mimo woli łowimy półstówka:*

— Czy Matias gra?

— Szkoda, kto będzie „baniaki” strzelać?

— Czy, aby Pogoń wygra?

— „Ta pewnie”, że wygra!

— Oj! jak ta droga się dłuży! — skarży się mój współtowarzysz, sam gracz zawołany, kapitan naszej drużyny „Patałachów”.

— Cierpliwości — mityguję go, — jeszcze zdązysz się nahrzyczeć, kibicu!

*Jeszcze chwila i jesteśmy na miejscu. Przed kasami łłok. Lecz my się tam nie pchamy. Przecież tuż przy boisku wznosi się dumnie okazały gmach, niewykończony jeszcze wprawdzie i pusty, lecz nawet jak na Lwów, imponujący swymi rozmiarami i widocznymi już szczegółami urządzenia, jakie otrzyma w niedalekiej przyszłości. To marzenie nasze, wizja lepszych czasów: przyszła Burs!*

*Zanim jednak napelni ją gwar głosów dziecięcych, co niedziela służy innym celom. Pocziwa — jeszcze przed swym wykończeniem wyświadcza nam przysługę. Wysoko wzniesiona ponad poziom, tuż — tuż przy parkanie boiska Pogoni, nadaje się doskonale na trybunę, do tego „darmową”. Nic więc dziwnego, że nęci wielu ludzi, chcących bezpłatnie zakosztować emocji przez dwie godziny.*



*Jednak nie ma tak dobrze! Postawiony na posterunku strażnik stanowi zapórę nie do przebycia. Nam jednak legitymacje Straży Granicznej otwierają drogę.*

*Po prowizorycznych schodach windujemy się szybko w górę. Z trudnością przeciskamy się przez istny labirynt pokoi, sal, korytarzy, aby prędzej dojść do zewnętrznej ściany, aby nie uронić z przebiegu meczu. W końcu dobrnęliśmy do celu, legitymowani nie raz jeszcze przez rozstawione wszędzie warty, nie puszczające natrętów.*

*Lokujemy się jak najwygodniej w oknie i niecierpliwy wzrok kierujemy na boisko. Drużyn jeszcze nie ma. Wzrok po kolei wędruje na twierdze nie do zdobycia — bramki, na trybunę — istne morze głów. O zgrozo! przydrożne drzewa i parkan oblepione są ciałami ludzkimi.*

*Taki fanatyzm może zrozumieć też tylko fanatyk. Kto wie, czy by i nas tam nie było, gdyby nie nasza kochana „darmowa trybuna“?...*

*Wychowanek II.*



Uczestnicy Walnego Zgromadzenia Delegatów Stow. „Samopomoc Straży Granicznej”  
w dniu 8 maja 1938 r.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Im. mjr. WŁADYSŁAWA BĄGĘSA

# ŻYCIE POGRANICZA

## Z Okręgu Mazowieckiego

### NOWY SPOSÓB ODRACZANIA ROZPRAW SĄDOWYCH.

(T. Ch.) Od dłuższego czasu na terenie obwodu Łomża sprawy sądowe poszczególnych band, w których występuje kilku oskarżonych, są odraczane. Powodem odraczania jest zawsze brak jednego lub więcej oskarżonych.

Czasami niesławiennictwo jest usprawiedliwione, ponieważ oskarżeni albo odsiadują swoje dawne kary za przemył, albo też jako rekrutujący się z tej części społeczeństwa, która swoje życie dzieli na kryminali i w wolnych od kryminalu chwilach na przemył lub kradzież, zaarrestowani są w całkiem nowej sprawie. Częściej natomiast rozmyślnie na rozprawę się nie stawiają, wiedząc, że w sprawach karno-skarbowych nie może zapaść wyrok zaoczny.

Nieobecność jednego powoduje odroczenie sprawy, a o nieobecność znowu któregośkolwiek nie jest trudno, jeśli się weźmie pod uwagę, że bandy składają się przeciętnie z kilkunastu członków.

Tak została odroczone sprawa Bogusza i tow., Mlkuckich i tow., Prekla i tow., Dziugielewskiego i tow. Obecnie Komenda Obwodu musi wystąpić z wnioskiem do Sądu o spowodowanie dostarczenia do Sądu wszystkich oskarżonych, gdyż w przeciwnym wypadku odraczanie rozpraw sądowych może się wlec do nieskończoności.

### Z SALI SĄDOWEJ.

Dnia 28-go kwietnia r. b. w sali Sądu Okręgowego w Łomży odbyła się sprawa Piotrowskiego Władysława, zam. w m. Różan, pow. Maków, przytrzymanego przez plac. II Ostrołęka z dwoma zapalniczkami nieostemplowanymi pochodzenia krajowego. Piotrowski trudni się skupem nabiału i przewoził go do War-

szawy, a przy okazji skupu rozsprzedaje gospodarzom zapalniczki nieostemplowane i niemieckie kamienie zapalowe.

Rozprawa była o tyle charakterystyczna, że pomimo drobnostkowej zasadniczo sprawy Sąd Okręgowy skazał Piotrowskiego na 2 miesiące bezwzględnego aresztu i 100 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu, motywując swój stosunkowo wysoki wyrok tym, że Piotrowski trudni się zawodem drobną rozsprzedają zapalniczek i kamieni zapalowych.

### BEZ PRZEMYTNIKA

Zasadzka w okolicy m. Rajgród na przemytnika idącego z Niemiec z sacharyną nie udała się. Przemytnik, na wezwanie strażnika rzucił mu pod nogi niesioną przez siebie 10 kg. sacharyny i swoje własne buty, a sam zbiegł, wykorzystując ciemną noc. Ucieczka jednak nie na wiele mu się przydała, gdyż w krótkim już czasie ustalono jego nazwisko i w rezultacie przemytnik dostał się jednak do więzienia za wymyt walui i przemyt sacharyny.

### PRZEMYT PIEPRZU

Dnia 30.IV. r. b. placówka II Augustów przytrzymała niejakiego Wysockiego Pawła, zam. w wsi Gruszki, z przemytem 87 i pół kg. pieprzu. Wysocki przed dwoma laty znalazł w lesie przytrzymany obecnie pieprz. pochodzący z przemytu, zabrał go i ukrył u siebie za stodolą. Gdy po pewnym czasie zaczął pieprz rozsprzedawać, banda przemytnicza, której pieprz ten zginał, zrablała na niego doniesienia do Kontroli Skarbowej.

Kontrola Skarbowa podczas przeprowadzonej rewizji znalazła tylko 1 kg. pieprzu, gdyż tyle tylko Wysocki wydobyl z skrytki. Spłoszony, znowu odczekał dłuższy czas i gdy już był przekonany, że wszyscy o pieprzu zapomnieli, zaczął go

znów rozprowadzać, przeczuciwszy się z nim już na teren działania Straży Granicznej. Tym razem zabrano mu już cały pieprz cdrazu.

Wyspoki „wysypali” całą bandę trądniącą się przemytem pieprzu. Na razie siedzi już 6-ciu współników.

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### WIZYTACJA DUSZPASTERKA.

Miasto graniczne Wolsztyn przeżywało nieładną uroczystość w dniu 6. V. 1938 roku, bowiem do miasta przybył na wizytację duszpasterską J. E. Ks. Biskup Dymek, Sufragan Diecezji Poznańskiej.

Na granicy powiatu wolsztyńskiego, jego przedstawiciel i gospodarz p. starosta Kaczorowski spotkał Dostojnego Gościa i powitał imieniem powiatu, imieniem wszystkich obywateli Polaków i katolików.

Wśród gromkich okrzyków: „Niech żyje”, przejechał Jego Ekscelencja w towarzystwie spotykających wśród szeregu młodzieży i organizacji — poprzedzany półplutonem honorowym konnych re-

zerwistów i kolarzy na udekorowanych kolorowymi brawami rowerach, na rynek miasta.

Po zajęciu uprzednio przygotowanego Mu uroczystego miejsca, Czeigodny Gość został powitany przez głowę miasta p. burmistrza Modlińskiego.

Następnie chór „Lutnia” z towarzyszeniem orkiestry wykonał śpiew „Gau-de Mater Polonia”, poczym mała dziewczynka składając imieniem działwy polskiej wiankę kwiecia różanego, pięknym wierszem powitała Arcypasterza. W międzyczasie Ekscelencja powitał zabranych przedstawicieli władz i urzędów, poczym został wprowadzony uroczystość w podwoje kościoła, gdzie ks. dziekan Bomblicki, proboszcz i gospodarz parafii dziękował serdecznie J. E. za przybycie i imieniem wszystkich prosił o pasterskie błogosławieństwo.

Pod nabożeństwem i błogosławieństwem nastąpiło bierzmowanie młodzieży szkół średnich i powszechnych.

O godzinie 20 na rynku miejskim odbyła się akademja ku czci Czeigodnego Gościa, oraz defilada organizacji kościelnych i świeckich. Podczas akademji



Ks. biskup Dymek w Wolsztynie.



wykonano śpiewy i recytacje. Szczególnie zwróciło uwagę przemówienie małego chłopczyka, członka krucjaty, który z pełną swadą i powagą w pięknym przemówieniu nakreślił zadania i cele swej młodocianej organizacji rycerzyków Chrystusowych.

Akademia została zakończona przemówieniem p. mecenasa Jarysza, prezesa Związku Oficerów Rezerwy, na które odpowlewał J. E.

W dniu następnym pobytu Dostojnego Gościa odbywała się wizytacja kanoniczna szkół i gimnazjum. Bierzmowaniem dorosłych zakończono drugi dzień pobytu Jego Ekscelencji w Wolsztynie.

W dniu 8 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E., po którym w południe nastąpiło przyjęcie wydane dla przedstawicieli społeczeństwa polskiego przez ka. proboszcza parafii wolsztyńskiej.

O godzinie 15,30 cały Wolsztyn tłumnie pożegnał Czcigodnego Gościa.

W uroczystościach brała również udział delegacja Straży Granicznej z Kmdłem Obwodu nkom. Pfisterem na czele, oraz warta honorowa Str. Gran.

#### PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE W K-CIE PRASZKA.

(Ba) Dla zacieśnienia węzłów współpracy z miejscowym społeczeństwem urządził K-t Praszka w dniu 18. IV. 38 r. przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. Amatorzy K-tu odegrali sztukę p. t.: „Macocha“.



Zespół amatorski K-tu Praszka

Impreza udała się nadszpiewanie — sala przedstawienia wypełniona była po brzegi. Rozentuzjasmowana publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców.

Serdeczne przyjęcie sztuki było nagrodą dla amatorów, zachęcanych powodzeniem do dalszych występów na niwie społecznej. Nie mniej udaną była wspólna zabawa taneczna po przedstawieniu, trwająca w miłym nastroju do późna.

Dochód w sumie 170 zł przeznaczono częściowo na fundusz strzelecki, częściowo na bibliotekę K-tu.

## Z Okr. Śląskiego

### ZAKAZ PRZYWOŻENIA PRASY POLSKIEJ DO NIEMIEC.

(E. Z.) W ostatnich czasach niemieccy agitatorzy przeprowadzali na pograniczu polskim werbunek do pracy na niemieckiej stronie, z której zwolniono Polaków opolskich przesiedlonych do zachodnich krajów Rzeszy.

Na granicy urzędnicy niemieccy dokonują ścisłej rewizji u robotników polskich, zatrudnionych po niemieckiej stronie. Robotnikom odbierają wszystkie gazety i pisma polskie, ostrzegając ich równocześnie, żeby na przyszłość nie przenosili ze sobą żadnych pism polskich do Niemiec, nawet w formie opakowania zabieranego ze sobą z domu pożywienia.

### WYDALENIE ROBOTNIKÓW POLSKICH Z NIEMIEC.

Władze niemieckie wydaliby z Niemiec robotniczek Stefanię Ball, Helenę Bartyzel, Annę Kardas oraz Stanisławę Jelonek z powiatu lublinieckiego, oraz Elżbietę i Lucję Wower z Tarnowskich Gór.

Wszystkie te kobiety, ludzkie się nadzieją znalezienia pracy po drugiej stronie granicy i zarobku, powędrowały przez zieloną granicę do Niemiec. Lecz nadzieja okazała się złudną, ponieważ pracy nie otrzymały. Przytrzymano je i odstawiono do Polski z powrotem.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Im. mjr. Władysława Bąkina





Uroczystość żałobna w Reptach Starych.

**UROCZYSTE PALENIE OGNISK  
W DNIU 12 MAJA 1938 R.**

Uroczystości w trzecią rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wypadły na Śląsku wspaniale. Wszystkie domy w osiedlach pogranicza śląskiego były udekorowane flagami państwowymi z krepą, na znak żałoby. We wszystkich kościołach co godzina odzywały się dzwony.

Wieczorem były wystawione w oknach portrety Pierwszego Marszałka Polski, przepasane żałobą i barwami narodowymi,

w iluminacji elektrycznego oświetlenia lub zapalonych świec. Punktualnie o godzinie 20,45 wszystkie kopce graniczne zapłonęły ogniem i zaległa trzymínutowa cisza. Po tym czytane były rozkazy i pisma Budowniczego Polski.

W uroczystościach tych brała udział cała ludność.

**OSADZENIE BUCHTY W WIĘZIENIU.**

Placówka Ruda Śl. przytrzymała Teodora Buchtę, znanego organizatora band przemyślniczych, pracującego na rzecz kilku bogatych hurtowników żydowskich.



Zgromadzona na uroczystości żałobnej ludność m. Buków.

Buchta jest typem naganiacza żydowskiego, skłonny do kradzieży do każdego przestępstwa. Wynajmował on bezrobotnych, którzy podejmowali się za marne wynagrodzenie przenoszenia przemycających z Niemiec towarów przez zieloną granicę.

## Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

3 MAJ R. R. W USTRONIE.

Tegoroczny obchód 3-go maja w Ustroniu wypadł nader okazale.

Uroczystość została rozpoczęta nabożeństwem, które celebrował miejscowy proboszcz ks. Kajzer, który też wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie nastąpiła w okolicy dworca kolejowego zbiórka wszystkich organizacji, a mianowicie oddziału kolarzy Str. Gran., oddziałów P. W., Związku Rezerwistów, Harcerzy, Strzelca oraz delegacji lokalnych stowarzyszeń, które przy dźwiękach orkiestry przemaszerowały przez miasto i ustawiły się na rynku do przeglądu. Raport od d-ey całości odebrał komendant K-tu Str. Gr., który też przyjął defiladę w otoczeniu przedstawicieli miejscowych władz i urzędów. Wypadła ona wspaniale. Czołówkę tworzył oddział kolarzy Str. Gran. z K-tu Ustroń a za nią posuwała się reszta oddziałów defilujących.



3 Maj w Ustroniu.

Dziarska postawa, wojskowe zacięcie maszerujących oraz wzorowa organizacja wywarły na licznie zgromadzonej publiczności doskonałe wrażenie.

Na tę całość najlepiej zaprezentował się oddział kolarzy Str. Granicznej.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademicka, która również pod względem organizacyjnym i artystycznym wypadła wzorowo.



Defilada strażników - kolarzy.

### JAK TO LIBACJA ZGUBIŁA NIEUCHWYTNĄ I KREWKAŁ PRZEMYTNICZKĘ.

(w. w.) W m. Jęzor. pow. Chrzanów. cieszyła się swego rodzaju sławą nieuchwytna przemytniczka Kidawa Maria. Kilkakrotnie urządzone na nią zasadzki i przeprowadzane w jej mieszkaniu rewizje, mimo pewnych poszlak, nie dawały wyniku. Zawsze umiała ona w porę usunąć przemyt i zatrzeć ślady przestępstwa.

Aż w końcu raz, dzięki odbywającej się u Kidawy libacji, wywiadowcom naszym udało się niespodziewanie wkroczyć do jej mieszkania. Mimo dzikich wrzasków i oporu Kidawy przystąpili oni do rewizji mieszkania. W pewnym momencie awanturująca się przemytniczka uczyniła przy otwartym oknie jakiś podejrzany manewr. Gdy jeden z wywiadowców, słusznie, jak się wkrótce okazało przypuszczając, że



wyrzuciła ona coś na podwórze — wychylił się przez okno, Kidawa chwyciła go za nogi i usiłowała wyrzucić za okno. Silny uchwyt za ramię akienna i pomoc kolegi uchroniły go od niechybnego kalectwa.

Zrzuconą z parapetu okiennego przez Kidawę paczkę, zawierającą 1 kg. sacharyny, pochwytyli, widząc — według już praktykowanej nieraz metody — bawiące się na podwórzu dzieci i usiłowały ukryć w ogródku. Tym razem, godnym swej matki (były to dzieci Kidawy) małym adeptom kunsztu przemytniczego nie powiodło się. Wojownicza ich rodzicielka wpadła z kretesem, powądrowała za kratki, a towar odstawiono do urzędu celnego.

### PRZEMYTNICZKI SPOWITE W „SŁODKIE MECJE”

Na dworcu kolejowym w Oświęcimiu jeden z wywiadowców miejscowego posterunku Straży Granicznej zauważył wysiadające z pociągu, który nadjechał z Górnego Śląska — dwie kobiety. Niespokoj-



Przemytniczki w „meczach”

nym swym zachowaniem wzbudziły one u wywiadowcy podejrzenie, że mogą posiadać przy sobie przemyt.

Podejrzenie to okazało się słuszne. Przy rewizji osobistej znaleziono ukryte u nich pod odzieżą, w specjalnie uszytych w tym celu „meczach” — 15 kg. sacharyny i 1 kg. kamieni zapalowych. Były to: Schuwald Emilia z Rudy Śląskiej i Franczak Franciszka z Osieca, pow. Mielec.

Schuwaldówna i Franczakówna wraz z bratem swoim Bronisławem stał na usługach recydywisty przemytnika z Rudy Śląskiej — Lempy Rudolfa, oraz jego odbiorcy, handlarza przemytem — Jasicy Józefa z Lipnicy Wielkiej, pow. Nowy Targ.

W toku dochodzeń Franczakowi Bronisławowi udowodniono ponadto rozprzedaż 4 kg. sacharyny.

### NIESZCZĘŚLIWE W SKUTKACH PRZEKRADANIE SIĘ PRZEZ GRANICĘ

Na odcinku Placówki Markłowice, k-tu Zebrzydowice, jeden z podoficerów Str. Gr. napotkał w pobliżu toru kolejowego okrwawionego, ledwie ślaniającego się na nogach człowieka. Jak ustalono, był to niejaki Stręczek Edward z Krakowa. Wyskoczył on z pociągu, którym w nielegalny sposób przejechał granicę z Czechosłowacji do Polski. Działał on poważnych uszkodzeń czaszki. Został z miejsca odstawiony do szpitala w Cieszynie.

## Z frontu dewizowego

### WŁAŚCICIELKA KILKU KAMIENIC PRZEMYTNICZKA

(E. Z.) Praktyka wykazała, że przestępstwa dewizowe na tle wymyślności granic są najtrudniejsze do wykrycia. Skarb Państwa ponosi z tego powodu wielkie straty. Na Śląsku wymyślności walut na większą skalę trudnią się w pierwszym rzędzie Żydzi, na drugim miejscu są obywatele niemieccy, a w końcu drobnym przemytem walut trudnią się przemytnicy na zielonej granicy.

Szajki przemytników dewiz są niezwy-

kle sprytnie zorganizowane, a w skład ich wchodziły osoby z t. zw. lepszych sfer, które trudno przyłapać na gorącym uczynku. Operują one wielkimi sumami i mają na swe usługi masę pomocników, którzy — dobrze opłacani — nie objawiają chęci zdradzenia swoich szefów. Jednak żmudna praca władz skarbowych nie idzie na marne.

Ostatnio została zlikwidowana dobrze zakonspirowana szajka przestępców dewizowych w Chorzowie. Co najważniejsze, przytrzymano główne figury z szajki: Małgorzatę Beinerową, obywatelkę niemiecką, oraz jej współnika Maksymillana Rota, również obywatela niemieckiego, zamieszkałego stałe w Berlinie. Oboje zostali osadzeni w więzieniu śledczym w Chorzowie.

Małgorzata Beinerowa pochodzi z Chorzowa; jest ona właścicielką kilku kamienic. Uprawiała ona proceder wymyłu pieniędzy do Niemiec i innych krajów do spółki z Rotem. Zdążyli oni przemyć do granic kilkadziesiąt tysięcy złotych.

#### LIKWIDACJA AFERY DEWIZOWEJ.

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie stanęła szajka przemytników Karnawskiego Jerzego i jego ojca Pawła. Do szajki należeli jeszcze Małgorzata Karnawska, siostra Jerzego i Albert Pordzik, wszyscy z Chorzowa.

Hersztem szajki był Jerzy Karnawski, obywatel niemiecki. Karnawski zajmował się przemytem dewiz na szeroką skalę oraz nielegalnym handlem marek niemieckich. Jerzy Karnawski, urzędnik banku Jelita w Bytomiu, założył „filie banku“ w formie meliny przemytniczej w domu swego ojca w Chorzowie. Tam zgłaszali się różni osobnicy, którzy mieli emigrować z Polski do Niemiec i lokowali w melinie Karnawskiego większe sumy pieniędzy, oddając je rzekomo na przechowanie. Sumy „deponowane“ w melinie Karnawskiego slegały wielu tysięcy złotych.

Szajka przemytników z Jerzym i Mał-

gorzatą Karnawskimi na czele przenosiła pieniądze przez zieloną granicę do Bytomia i lokowała je w banku Jelita. Kierownicy tego banku Fryc Janhuar i Herman Antaszek są poszukiwani przez władze polskie.

Podczas rewizji w melinie Karnawskiego znaleziono 16.000 zł, przygotowanych na wymył do Bytomia. Dokładnej wysokości przemyconych do Niemiec pieniędzy nie zdołano dotąd ustalić.

Sąd skazał Jerzego Karnawskiego na 2 lata więzienia i 6.000 zł grzywny, a jego ojca na 14 miesięcy więzienia i 1.500 zł grzywny, orzekając równocześnie konfiskatę zajętych w mieszkaniu Karnawskich pieniędzy.

#### PRZEMYTNIK

##### W FIRMIE TRANSPORTOWEJ

W Katowicach został przytrzymany urzędnik firmy transportowej Schenker S. A. — oddział w Katowicach, obywatel niemiecki Maks Tichauer z Bytomia, który dostarczał dla klientów niemieckiej firmy środków dewizowych i wywoził je nielegalnie z Polski do Niemiec.

Tichauer został przez prokuratora osadzony w więzieniu.

#### WYSŁANIE PRZEMYTNIKÓW DO BEREZY

Abraham Kuczyński i Gustaw Jonasz, zawodowi przemytnicy i kryminaliści, zostali osadzeni w Berezach Kartuskiej.

Obaj byli na usługach Izraela Brandyssa, tzw. „króla“ czarnej gieldy warszawskiej, osadzonego już przed tym w Berezach Kartuskiej razem z innym czarnogiel-dziarzem Glicksonem. Przemycali oni nie tylko złoto i obce waluty z Polski za granicę, ale trudnili się w dodatku stręczaniem do nierządu i handlem żywym towarem na terenie katowickim.

#### SZAJKA BECHERA W POTRZASKU

Podczas rewizji w mieszkaniach Żydów katowickich, podejrzanych o należenie do szeroko rozgałęzionej szajki przemytników walut i nielegalnych handlarzy de-



wiz, która grasowała na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, znaleziono obfity materiał, stwierdzający dowodnie udział szeregu Żydów w przemyśle walut i nielegalnym handlu walutami.

Hersztem tej szajki był Naftall Becher, który na przemyśle i nielegalnym handlu walutami dorobił się olbrzymiego majątku. Becher posiada obecnie kilka wspaniałych kamienie w Katowicach. Miał on do pomocy swoich zaufanych pomocników na terenie Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego oraz na Śląsku Opolskim. Jego głównym pomocnikiem był Jakub Goldwasser, który działał na Śląsku Opolskim.

Szajka została zlikwidowana. Przytrzymano samego herszta Bechera i jego głównego pomocnika Goldwassera z Bytomia, a także innych członków szajki: Pinkusa Peimana i Zachariasza Dawida z Katowic, oraz Jakuba Steinitza z Chorzowa.

#### KARY ZA WYMYT DEWIZ

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Menache Dykiermana na 6 miesięcy więzienia za nielegalny handel złotem w kraju.

Dyklerman jest znanym na terenie katowickim oszustem. Oprócz handlu złotem dorabia się różnymi oszustwami. Niedawno sam wpadł z łakomstwa na łatwy zysk w sieci międzynarodowych oszustów, którzy sprzedali mu zamiast złota 5 kg drucików żelaznych za 11.000 zł.

Sąd Apelacyjny w Katowicach zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, którym Wojciech Kozyra z Grudkowa (powiat bezdziński) został skazany na 6 miesięcy więzienia za przemyt 420 złotych oraz kilku marek z Polski do Niemiec. Zmniejszył mu jedynie grzywnę pieniężną ze 150 na 20 złotych.

Sąd Okręgowy w Tarnowskich Górach skazał robotników: Jana Maroszkę z Nałęczowa oraz Stanisława Koziorę, Jana Zajęca i Agnieszkę Dziedzic z Kielec na kary po 6 miesięcy więzienia grzywny za

wywóz pieniędzy przy nielegalnym przekroczeniu granicy do Niemiec.

#### PODZIĘKOWANIE

JW Panu podkom. Rafałowi Sławoszewskiemu, Komendantowi Komisariatu Kality, kolegom - podoficerom Str. Gr. i ich Rodzinom oraz wszystkim, którzy okazali nam współczucie oraz wzięli udział w pogrzebie przedwcześnie zmarłej żony i matki śp. Anny — składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać!”.

Mikołeska 13 maja 1938 r.

Str. Józef Jezliorny z synem

#### KOMUNIKAT Nr. 8 STOW. SAMOPOMOC STR. GR.

##### I. Składki

Zarząd podaje do wiadomości członków, iż w dniu 1 czerwca 1938 r. przypada do wpłacenia składka za przypadek zwolnienia ze służby:

- 1) Pr. kontr. Bednarski Bronisław z Jednostki Nr. 1 kwota 0,10 zł.
- 2) Strażnik Lapiński Jan z Jednostki Nr. 6 kwota 0,20 zł.
- 3) Strażnik Luniewski Stanisław z Jednostki Nr. 9 kwota 0,20 zł.
- 4) Strażnik Grochocki Józef z Jednostki Nr. 17 kwota 0,10 zł.
- 5) Strażnik Pechta Zygmunt z Jednostki Nr. 18 kwota 0,15 zł.
- 6) Przodown. Kolodziejczyk Henryk z Jednostki Nr. 23 kwota 0,20 zł.
- 7) Strażnik Smarzyk Piotr z Jednostki Nr. 39 kwota 0,20 zł.
- 8) Przodown. Pękala Konstanty z Jednostki Nr. 57 kwota 0,20 zł.
- 9) Strażnik Osiński Władysław z Jednostki Nr. 65 kwota 0,20 zł.
- 10) Strażnik Maćkowiak Jan z Jednostki Nr. 67 kwota 0,20 zł.
- 11) Przodown. Maik Ludwik z Jednostki Nr. 80 kwota 0,20 zł.
- 12) St. przod. Salabura Stanisław z Jednostki Nr. 89 kwota 0,15 zł.
- 13) Komisarz Lipski Stanisław z Jednostki Nr. 104 kwota 0,20 zł.
- 14) Strażnik Głowacki Franciszek z Jednostki Nr. 109 kwota 0,20 zł.

15) Strażnik Słeklucki Józef z Jednostki Nr. 111 kwota 0,20 zł.

16) Strażnik Marek Franciszek z Jednostki Nr. 111 kwota 0,20 zł.

17) Strażnik Kosicki Piotr z Jednostki Nr. 113 kwota 0,20 zł.

18) Strażnik Orent Feliks z Jednostki Nr. 117 kwota 0,20 zł.

19) Strażnik Flunt Marian z Jednostki Nr. 117 kwota 0,20 zł.

20) Strażnik Zak Kazimierz z Jednostki Nr. 117 kwota 0,20 zł.

Razem od każdego członka po 3,70 zł.

## II. Zapomogi wypłacone

w m-cu maju 1938 r.

Wypłacono przy stanie członków 5.274 za przypadek śmierci 3 zapomogi po 4.944 zł. 73 gr. oraz za przypadek zwolnienia członków ze służby 21 zapomóg, z czego — 16 po 988,94 zł., — 4 po 741,63 zł. i 1 w kwocie 489,42 zł.

## III. Pracownicy kontraktowi — członkostwo

Zarząd komunikuje, iż zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Delegatów, pracownicy kontraktowi mogą nabyć prawo członka od dnia rozpoczęcia służby w Straży Granicznej (nie wcześniej jednak jak od 1 stycznia 1928 r.) pod warunkiem wpłacenia zaległych składek.

W związku z powyższym, zainteresowani winni przesłać do Zarządu deklaracje, iż wpłacą zaległe składki w 10-ciu ratach miesięcznych, oraz prośbę o zaliczenie im członkostwa od dnia rozpoczęcia służby w Str. Gran.

Data rozpoczęcia służby w Straży Granicznej winna być stwierdzona przez władzę służbową.

Termin składania prośb ustanawia się do dnia 5 lipca 1938 r.

Prośby prosimy przesłać do Zarządu łącznie z wykazami składek za m-c czerwiec, względnie lipiec 1938 r.

Warszawa, dnia 24 maja 1938 r.

Zarząd

## ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Str. Zukowski Stanisław, z plac. Wisła, Kom. Ustroń, Obwód Bielsko, Zach.-Małop. Okręg — z kolegą z Wschod.-Małop. Okręgu, Obwód Kołomyja, Kom. Zaleszczyki.

Blizsze informacje listownie.

St. str. Straszewski z plac. Pustynia-Leśna, Kom. Sypniewo, Obwód Nakło, Pom. Okręg — z kol. z Zach. lub Wsch. Małop. Okręgu, najchętniej kom. Cieszyń lub tam, gdzie jest st. kol. i 7 kl. szkoła. Adres: F. Straszewski, Sypniewo k. Więcborka (Pom.).

## Z ORZECZNICTWA NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie w sprawie pretensji wdowy po policjancie Wincentym Czuczce, która powołując się na rozporządzenie Prezydenta R. P. z 6 marca 1928 r. domagała się po śmierci męża wypłaty jednorazowego odszkodowania w wysokości jege 2-letnich poborów, niezależnie od pensji wdowiej.

Czaczka zmarł w kwietniu 1935 r. po wypadku, jakiemu uległ w czasie służby. Zarówno wojewódzka komenda P. P., jak i komenda główna P. P. odmówiły pozostającemu jeszcze przy życiu Czuczce wypłaty odszkodowania, opierając się na orzeczeniu komisji lekarskiej, która stwierdziła u Czaczki utratę zdolności do pracy w wysokości 89 proc. podczas gdy odszkodowanie wypłacane jest jedynie w wypadku 100 proc. inwalidztwa.

Gdy po śmierci męża wdowa wniosła ponownie o przyznanie jej odszkodowania i otrzymała odmowną odpowiedź, zwróciła się ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który po rozprawie uchylił tę decyzję, wychodząc z założenia, że przyczyna zgonu pozostawała w związku z nieszczęśliwym wypadkiem, jakiemu uległ Czaczka.

## DRAMATYCZNY POŚCIG

Statek litewskiej straży granicznej „Partyzanas” podczas patrolowania wybrzeża w pobliżu Klajpedy natknął się w odległości kilkuset metrów od brzoza na większą motorówkę przemysłową, która bez przepływowych świateł i przy wolno pracujących motorach podążała w ciemnościach nienych w kierunku wybrzeża.

Na widok statku strażniczego motorówka zaczęła się szybko oddalać. Manewr ten wydał się podejrzany stawkowi, który postanowił motorówkę ścigać, tym bardziej, że na odgłos syreny i strzału ostrzegawczego motorówka pełnym gazem ruszyła do odwrotu. „Partyzanas” ruszył w pogon, ostrzeliwując z karabinu maszynowego uciekających.

Rozpoczęła się dramatyczna pogon wśród

wybrzeżu litewskim w pobliżu Polagi. Zaciemniaj nocy. Tylko silna smuga reflektora statku oświetlała motorówkę. Z pokładu motorówki odpowiadano strzałami karabinowymi, wobec czego ze statku odpowiadano armatką, wysyłając za uciekającymi kilkanaście granatów. Jeden granat trafił motorówkę w burtę i woda zaczęła się wdzierać do środka. Wówczas załoga motorówki wrzuciła do wody broń i wysłała odpowiednio światła, na znak, że rezygnuje z ucieczki.

Jak się następnie okazało, motorówka, która zresztą w krótkim czasie poszła na dno, nazywała się „Bella” i należała do przemysłowców estońskich. Miała ona na pokładzie 2500 litrów spirytusu, pewną ilość koniaku i milion papierosów.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje Nadkom. A. Wilk.)

**Karpaciarz.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii austriackiej od 10. X. 1912 r. do 10. XI. 1914 r., 2 lata i 1 miesiąc; w Legionach od 10. XI. 1914 r. do 29. IX. 1918 r., 3 lata, 10 miesięcy i 19 dni; w byłej armii austriackiej od 29. IX. 1918 r. do 31. X. 1918 r., 1 miesiąc i 2 dni; w żandarmerii polskiej od 15. XI. 1918 r. do 1. XII. 1919 r. 1 rok i 15 dni; w Policji Państwowej od 1. XII. 1919 r. do 31. III. 1921 r., 1 rok i 4 miesiące; udział w powstaniu górnośląskim od 16. V. 1921 r. do 22. IX. 1921 r., policzalny po 1. IX. 1921 r., 3 miesiące i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. XII. 1921 r. do 30. VI. 1933 r., 16 lat i 7 miesięcy, czyli razem 24 lata, 4 miesiące i 2 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 5 lat, 2 miesiące i 19 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 5 lat, 6 miesięcy i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 35 lat i 1 miesiąc, czyli 100% emerytury.

Udział w powstaniu górnośląskim liczy się do emerytury w wymiarze podwójnym.

**Str. P. J. 1.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 4. XII. 1917 r. do 27. XII. 1918 r., 1 rok i 23 dni; w P. O. W. od 30. III. 1919 r. do 1. VII. 1921 r., 2 lata i 3 miesiące, oraz w Straży Granicznej od 18. I. 1922 r. do 31. V. 1933 r., 16 lat, 4 miesiące i 12 dni, czyli razem 19 lat, 8 miesięcy i 5 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 2 miesiące i 14 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 10 miesięcy i 7 dni, czyli 73% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 109 zł 50 gr miesięcznie brutto. Służbę zabarczą zaliczyliśmy mimo przerwy pomiędzy nią a służbą polską, gdyż jak Pan podaje zaliczyli ją Pano Iza Skarbowa.

2. Jekle poczynić kroki, by otrzymać spadek po ojcu zmarłym w Niemczech?

Wywóz pieniędzy z Niemiec może nastąpić tylko za zgodą władz niemieckich (Komisja Dewizowa).

W tym celu należałoby odnieść się do jednego z konsulatów niemieckich po szczegółowe wskazówki.

**Chory.** 1. Czy przy przenoszeniu się ze służby w Straży Granicznej do służby w P. K. O. lub Banku Polskiego musi się stawiać przed Komisją lekarską?

Zależy to wyłącznie od władz wymienionej instytucji. Normalnie każdy nowoprzyjmowca kandydat poddawany jest badaniu lekarskiemu.

**MUZEUM** 31  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

NR. 107, WŁADYSŁAWA RAJNISA



2. Czy adresując podanie o przyjęcie do służby w P. K. O. trzeba wymenić wszystkie jednostki Str. Gr., przez które przechodził prośba?

Nie. Wystarczy napisać adres właściwy z dodaniem „drogą służbową“, to znaczy, że podanie idzie od bezpośredniego przełożonego do wyższego, aż dojdzie do adresata.

3. Egzemplarze „Czat“ za czerwiec wyślemy pod wskazanym nam adresem.

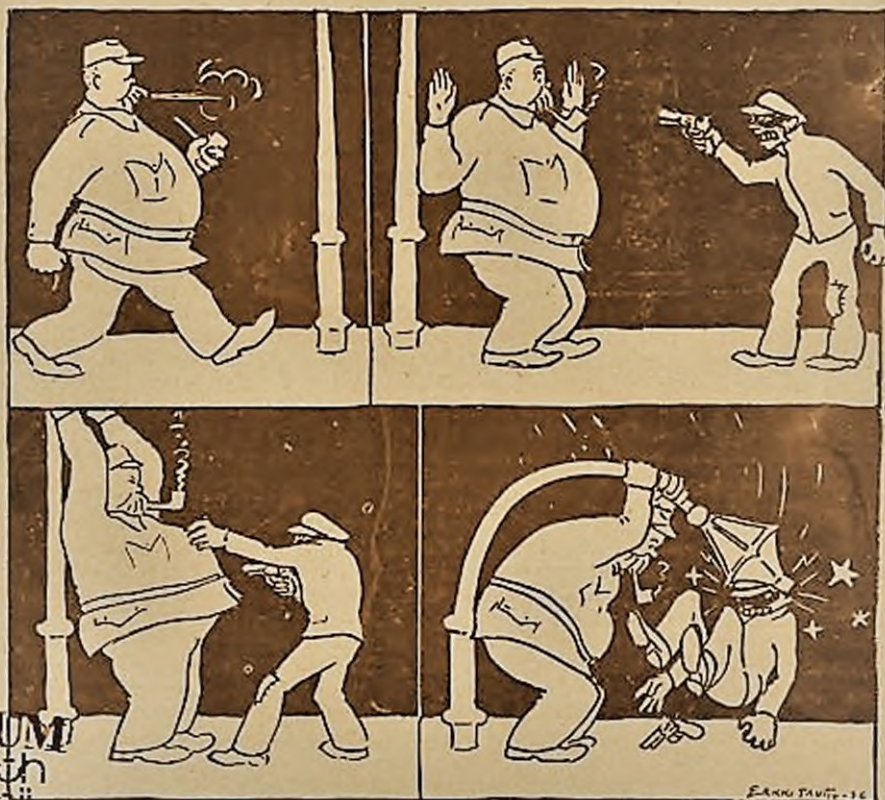
F. St. W jakich terminach należy wnosić podania o przeniesienie?

Podania o przeniesienie w obrębie Straży Granicznej należy wnosić w dwu terminach, a w szczególności 15. II. i 15. VII. każdego roku.

Podania natomiast wnoszone o przeniesienie do innej służby państwowej mogą być wnoszone w dowolnych terminach.

Str. D. W. S. Sprawa poruszona przez Pana jeśli w tej chwili przedmiotem studiów w K. G. S. G. W bliskim czasie można spodziewać się rozkazu regulującego to zagadnienie w sposób jednolity dla całej granicy.

## Przygody emeryta Wyporka



**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
dr. m. WŁADYSŁAWA BĄBKUSA

(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żułłńskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47.